

Seksualnie niebezpieczne czyli burleska po polsku

Przy entuzjastycznym aplauzie publiczności odbyła się prapremiera spektaklu „Seksualnie niebezpieczne czyli pora na fajfy”. Tym samym potwierdziła się powtarzana ostatnio prawda, że artysta nie musi być celebrytą, by przyciągnąć i zachwycić widzów.

Jerzy Andrzej Masłowski (autor) i Bartosz Figurski (reżyser, choreograf) przygotowując przedstawienie postawili sobie za cel rozbawienie publiczności mając zapewne w pamięci słynną horacjańską dewizę: *Ridentem dicere verum* (Śmiejąc się mówić prawdę). Jednak nie poszli na łatwiznę, jak to bywa w wielu teatrach czy kabaretach, bowiem widowisko, mimo całej swej lekkości bardziej przypomina finezyjne przedstawienia teatryków okresu międzywojennego niż współczesne kabaretowe produkcje kojarzące się z nieskomplikowanym, często bawarskim dowcipem.

Spektakl, który trudno zakwalifikować do konkretnego gatunku jest pełnym fantazji pomieszaniem kabaretu, burleski, komedii bulwarowej i wodewilu. Nie jest zresztą ważne określenie stylu, ważne jest, że widowisko od pierwszej do ostatniej minuty jest przezabawną kpina z otaczającego świata. Bohaterkami są trzy niemłode ale pełne wigoru pensjonariuszki sanatorium, które postanawiają wybrać się na fajfy czyli wieczorną potańcówkę. Każda z nich marzy, by nie tylko dobrze się zabawić ale też poznać przystojnego, inteligentnego i dysponującego dużym bankowym kontem mężczyznę. W trakcie robienia makijażu i przygotowywania kreacji trzy panie opowiadają anegdoty i historyjki wcielając się przy tym w rozmaite, także baśniowe postacie (jak choćby w seksualnie niebezpiecznego Czerwonego Kapturka, który deprawuje wilka). Opowieści bohaterek są celnymi komentarzami do otaczającej nas rzeczywistości. Celnymi komentarzami są także dowcipne i melodyjne piosenki, których tu wiele: ogromny aplauz wzbudza śpiewany przez wszystkie artystki utwór „On tańczy dla mnie”, będący odpowiedzią na szowinistyczny przebój „Ona tańczy dla mnie”, zaś prawdziwym majstersztykiem jest wiązanka przerobionych arii operetkowych, zaczynająca się od słów: „Lat sześćdziesiąt ma mój dziad”.

Doskonałym pomysłem było zaangażowanie trzech, tak bardzo różnych aktorek: dramatycznej (Magdalena Cwen-Hanuszkiewicz), operetkowej (Krystyna Starościk- Labuda) i estradowej (Bogda Mysłowska). To niecodzienne trio okraszone showmańskim talentem Aleksandra Nowackiego (będącego filarem niegdysiejszego zespołu „Homo Homini”) stworzyło prawdziwie wybuchową mieszankę, która nie tylko rozśmiesza, zmusza do refleksji, bawi pełnymi pomysłami układami tanecznymi, ale też sprawia, że przez całe siedemdziesiąt minut ze sceny ani na moment nie wieje nudą.

Spektakl przy okazji pokazuje, że seks, polityka i finanse to tematy – klucze, które wciąż są wdzięcznymi obiektami do kpin.

Przedstawienie, które zostało przygotowane dzięki zaangażowaniu Służewieckiego Domu Kultury w Warszawie potwierdza, że, o ile w wielu teatrach pojawiają się ostatnio zbyt eksperymentalne sztuki działające na widzów nasennie lub też ramoty tak stare, że w czasie oglądania z foteli wylatują mole, o tyle domy kultury coraz częściej przejmują rolę prawdziwych przybytków Melpomeny (czy może raczej Talii) i udzielają swego wsparcia artystom, którzy nie tylko chcą bawić widza ale też prowadzić z nim żywy dialog i zmuszać do refleksji.

Justyna Jeszkie

Seksualnie niebezpieczne czyli pora na fajfy

Autor: Jerzy Andrzej Masłowski

Reżyseria: Bartosz Figurski

Występują: Krystyna Starościk-Labuda,

Magdalena Cwen-Hanuszkiewicz,

Bogda Mysłowska, Aleksander Nowacki

Prapremiera: Służewiecki Dom Kultury

10.01.2015.

Recenzja ukazała się na portalu Teatr dla Was